

**Recenzja rozprawy doktorskiej Dominika Antonika
Sława literacka. Studia z socjologii i ekonomii literatury
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Ryszarda Nycza**

Rozprawa Dominika Antonika jest nowatorska i odkrywczą. Proponuje nową i wyrazistą metodę, wprowadza nowy słownik pojęciowy, rewoltuje poglądy na temat literatury. Jest przy tym dobrze osadzona w historii modernizmu i konkretna w odniesieniu do polskiego życia literackiego ostatnich trzydziestu lat. Obszerna, ale nie przegadana, inspirująca, wieloaspektowa, napisana precyzyjnie i zarazem elegancko, ostra w sądach, ale przekonująca w argumentacji. Jeśli istnieje (ogólnopolski lub właściwy dla UJ) konkurs prac doktorskich – praca Antonika powinna tam trafić. Powinna też, za czym gorąco optuję, zostać opublikowana.

Rozprawa liczy 500 stron, ale czyta się ją (przynajmniej mi „się” ją czytało) jak pasjonującą powieść. Pomocna w lekturze jest staranna kompozycja: praca składa się z czterech części obejmujących w sumie piętnaście rozdziałów: część pierwsza dotyczy historii sławy nowoczesnej, część druga – kłopotów polskiej krytyki literackiej nie nadążającej w latach 90. XX wieku za przemianami życia literackiego i wyłanianiem się rynku celebryckiego; część trzecia – literackości (każdej) sławy we współczesnej kulturze (a także narzędzi jej tworzenia i konsekwencji jej istnienia dla samego pisarza, który nabierając personalnej wyrazistości równocześnie traci panowania nad własnym/ publicznym Ja); część czwarta – problemów wytwarzania, krążenia i uzasadniania sławy (a także metodologicznego ujęcia tych problemów: w ostatnim rozdziale autor rozwija swoją koncepcję socjologii relacyjnej jako odpowiedzi na nowe usytuowanie pisarza, odbiorców i badaczy w życiu kulturalnym).

Nie dostrzegam ani możliwości, ani sensu szczegółowego przedstawienia zawartości całej pracy, czyli streszczenia poszczególnych części i rozdziałów. Zamiast tego chciałbym – ze świadomością pomijania wielu ciekawych wątków – zaproponować skrót całości. Sądzę, że całą pracę można spakować w kilku tezach. Po pierwsze, współczesne pole literackie jest zorganizowane wokół sławy, tworu

hybrydowego, który łączy wartości rynkowe z kulturowymi¹, kolektywne z indywidualnymi i materialne z afektywnymi; po drugie, tak ustrukturyzowane pole literackie, w którym centralną rolę odgrywają pisarze-celebryci², jest rezultatem historycznego procesu zapoczątkowanego w epoce romantycznej, a rozwiniętego w modernizmie (kluczowa dla modernizmu walka o indywidualny rozgłos skrywała in nuce system sławy celebryckiej³); po trzecie; współczesny pisarz – niezależnie od poglądów i postawy – nie może nie współpracować z systemem sławy⁴, ponieważ ma ona charakter strukturalny, co oznacza, że określa sposób funkcjonowania całego pola literackiego, w związku z czym wszelkie działania pisarskie (literackie i pozaliterackie, prywatne i publiczne) nabierają charakteru promocyjnego⁵ i zostają wprzęgnięte w niepowstrzymaną cyrkulację znaków, która determinuje⁶ przekształcenie autora jako osoby w autora jako markę⁷; po czwarte, w polu literackim, w którym pisarz nie może być już tylko pisarzem, tekst literacki przestaje być autonomicznym przekazem dającym się oddzielić od pozostałych form aktywności autora, staje się natomiast jednym z elementów zmiennej multimedialnej konstelacji (medium łączącym pisarza z publicznością jest więc nie pojedyncze dzieło, lecz „sieć znaczeń i kontekstów, rozproszona w środowisku medialnym, która dopiero dzięki aktywności odbiorców może łączyć się w transmedialną całość”, 278); po piąte, w polu literackim, w którym

¹ „Nie jest on ani efektem produkcji i utowarowienia, ani zmediatyzowaną wersją autora-boga, lecz złożonym fenomenem, który powstał na przecięciu przeciwstawnych procesów sekularyzacji sztuki i sublimacji rynku, ekonomizacji kultury i kulturalizacji ekonomii. Sławny autor jest efektem demityzacji artysty i symulacji charyzmy, charakteryzuje go częściowy zanik wartości kultowej, ale też rodzaj auraryzacji produkcji, możliwej dzięki spekulowaniu wartością niematerialną i dodaną” (203).

² „Zjawisko pisarzy-celebrytów skupia w sobie wszystkie procesy i problemy decydujące o warunkach i możliwościach współczesnej produkcji literackiej, w tym problem ogólniejszy: relację sztuki i ekonomii” (284).

³ „Siła prestiżu i mocy symbolicznej wielkich przedstawicieli modernizmu wynikała z tego, że działając jako elitarni arbitrzy smaku, jednocześnie funkcjonowali na rynku masowym” (60).

⁴ „[...] z rynkiem i sławą pisarze nie są powiązani z wyboru, lecz strukturalnie. Każdy współczesny twórca jest nieuchronnie uwikłany w system promocji, a wszelkie próby szczerej ekspresji – już u progu pisania – podszyte są cynizmem²³. Oznacza to zarazem, że każda z konieczności pozorna krytyka nie pochodzi z zewnątrz systemu, ale jest częścią kultury promocyjnej i tak jak inne wypowiedzi czy działania publiczne sama okazuje się narzędziem reklamy” (328).

⁵ Pisarz „oddziałuje [nie] za pomocą wąsko rozumianej literatury, ale poprzez transmedialne uniwersum autobiograficzne, z którym treść książki jest tak silnie spleciona, że nie sposób jej wyodrębnić” (213).

⁶ „System sławy działa z siłą determinizmu i wszędzie daje podobne efekty – różnice mogą dotyczyć skali oddziaływania i specyfiki wynikającej z lokalnej historii rozwoju tego fenomenu, ale logika jego funkcjonowania ma charakter globalny” (113).

⁷ „Marka autorska nie jest jednostkowym produktem, lecz środkiem produkcji, który aktualizuje się w wielu towarach. Ma swoją pamięć i tożsamość, powstaje jako sieć relacji między wieloma produktami i wyobraźnią społeczną, jest refleksyjna, a poprzez swoje ruchy w kulturze cyrkulacji pisze swoją biografie. Właśnie tak działa najnowsza literatura. Sławny autor nie jest już producentem pojedynczego dzieła, lecz marką, środkiem produkcji wielu tekstów, wydarzeń, nagrań i wizerunków, którym nadaje wartość i które łączy wspólną tożsamością. Podstawą takiej pozycji są bliskie relacje wnętrza i zewnątrz, sił kultury i rynku” (275).

pisarz nie może być już tylko pisarzem, zaś literatura nie jest już tylko zbiorem osobnych dzieł⁸, odbiór literatury ulega transmedialnemu pomnożeniu i rozproszeniu⁹, zaś odbiorca jako aktywny poszukiwacz i transmitter treści dotyczących pisarza decyduje o znaczeniach danego aktu komunikacyjnego i miejscu zajmowanym przez literaturę w życiu społecznym¹⁰. Po szóste, zmieniona pozycja wszystkich uczestników pola literackiego (pisarza, tekstu i odbiorcy) wymaga nowej – relacyjnej - metodologii: w miejsce autonomii (pisarza i dzieła) wprowadza ona niedomkniętą heteronomię, przekracza podział na „wnętrze” (czyli teksty literackie) oraz „zewnątrze” (społeczne uwarunkowania literatury), rozszerza badania literackie na wszelkie media sztuki i komunikacji, a zamiast poszukiwania jednego znaczenia nastawiona jest na badanie cyrkulacyjnej i ustrukturyzowanej polisemii.

Zaproponowany powyżej skrót nie uwzględnia całości. Nazwałem go „spakowaniem”, rozumiejąc przez to kondensację tez, które dopiero po starannym rozpakowaniu pozwoliłyby zobaczyć poznawczą wartość i zawartość rozprawy. Nawet jednak tak skompresowane punkty główne stanowią dobrą podstawę do nakreślenia rozlicznych pożytków, które z rozprawy wynikają. Przede wszystkim *Sława literacka...* osadza współczesne polskie życie literackie w kontekście długiego trwania, sytuując zjawiska z przełomu wieku XX i XXI na tle dziejów europejskiego modernizmu. Jest to ukontekstowanie wcale nie neutralne, jako że autor ukazuje modernizm z niebezpiecznej strony jako epokę rozkręcającą system sławy – mniej autonomiczną i mniej uspołecznioną niż chcieliśmy to widzieć do tej pory. Dobre przygotowanie historycznej przedakcji prowadzi do odkrywczego scharakteryzowania

⁸ „Właśnie w taki sposób – jako mieszkańcy literackiej przestrzeni – doświadczamy twórczości Witkowskiego, Masłowskiej, Twardocha czy Szymborskiej. Literatura opuściła książki i zerwała wyłączny związek z tekstem, by rozproszyć się w środowisku medialnym. Prototypowym konsumentem treści literackiej jest dziś ten, kto swobodnie porusza się po zakreślonej przez nią przestrzeni i potrafi łączyć jej rozproszone elementy. Treści swobodnie przepływają z powieści do wywiadów, literackie wątki znajdują kontynuację w występach pisarzy w programach telewizyjnych i w ich aktywności internetowej, by następnie rozwinąć się w kolejnej drukowanej publikacji” (277).

⁹ „[...] twórczość sławnych pisarzy nie jest sumą niezmiennych tekstów, lecz dynamiczną siecią kontekstów, których żywotność określona jest temporalną logiką medialnych przepływów. Z tego powodu odbiorcy opierają się na różnym materiale w zależności od miejsca, jakie zajmują, od zaangażowania w śledzenie interesujących ich treści, od sieci społecznych, w jakich uczestniczą czy od sposobów uczestnictwa w kulturze i kompetencji kulturowych. Miejscem wydarzenia się literatury jest kultura cyrkulacji, gdzie w dynamicznej sieci związków splatają się losy użytkowników, producentów i przedmiotów kultury” (279).

¹⁰ „Idealny czytelnik pisarza-celebryty jest aktywny, wciąż poszukuje nowych punktów dostępu do interesującej go roztrywki, angażuje się emocjonalnie i chętnie wymienia informacje z użytkownikami społecznej sieci. Od czasu, który odbiorcy poświęcają na towarzyszenie literackiej marce, zależy miejsce, jakie zajmuje ona w komunikacji społecznej” (471).

współczesnego polskiego życia literackiego i wyeksponowania systemu sławy jako koniecznego rezultatu spotkania kapitalizmu z kulturą.

Dzięki temu możemy śledzić i rozumieć przyspieszony i według autora nieunikniony proces przemiany „gwiazd” literackich lat 90. (zwłaszcza w ich wcieleniu klasycznym – Miłosz, Twardowski, Tischner, Szymborska, Herbert) w „pisarzy-celebrytów” pierwszej i drugiej dekady XXI wieku (Pilch, Twardoch, Masłowska, Witkowski, Dehnel, Tokarczuk oraz, nadal, Szymborska). To rozumienie współczesnego systemu sławy oznacza, że zaczynamy widzieć rozproszone i wielomedialne działania pisarzy (wpisy na Facebooku, podpisywanie apeli, zdjęcia z życia prywatnego, reklamowanie produktów) jako produkcję obecności, która nie daje się podzielić na część literacką i pozaliteracką. Wreszcie, ogromną wartością rozprawy jest wyjaśniona i konsekwentnie zastosowana przez autora metoda, której punktem wyjścia jest twierdzenie o konieczności rozstania się z koncepcją autonomii (dzieła i pola literackiego). Ważne jednak, że autor nie przekonuje do porzucenia autonomii na rzecz heteronomii, lecz starannie opisuje i analizuje obszar zmieszany, na którym kultura podlega urynkowieniu, zaś rynek – kulturalizacji. Takie postawienie sprawy decyduje o wartościowym stosunku do wielkiego patrona badań nad autonomią, czyli do Pierre’a Bourdieu. Doktorant czerpie z tego źródła liczne inspiracje, ale uhistorycznia koncepcję francuskiego badacza, porzuca jego ostre dychotomie i wprowadza czytelnika do świata społecznego, w którym żadna czysta wartość już nie istnieje. Píše autor: „anachroniczna dziś teoria [autonomii] pola rozmija się z rzeczywistością i prowadzi do nieporozumień, co nie znaczy jednak, że Bourdieu należy odrzucić w całości. Odejście od fetyszyzowanej autonomii wydaje się jednak konieczne, bo otwiera oczy na złożoność i niejednoznaczność heteronomicznych relacji oraz prowadzi w stronę zrozumienia działania współczesnej ekonomii prestiżu, opartej raczej na negocjacjach i zaangażowaniu w skomplikowane transakcje niż dążeniu do sterylności kapitału literackiego” (282).

Cała rozprawa jest brawurowym, a przy tym starannym rozpracowaniem owych „skomplikowanych transakcji”. Mają one charakter samozwrotny i zarazem rozwojowy, co w uproszczeniu można przedstawić następująco: autor kilku książek udziela wywiadu albo wpuszcza do sieci interesujący filmik odsłaniający jego prywatność, albo reklamuje jakiś produkt, co wzbudza równocześnie falę krytyki i zainteresowania, co przekłada się na zwiększoną „zauważalność” jego książek, co zwiększa prawdopodobieństwo propozycji udzielenia kolejnych wywiadów/ nagrania

kolejnych filmów/ zareklamowania kolejnych produktów, co wywołuje falę krytyki i zainteresowania...

Kluczowe w tym modelu cyrkulacji są „możliwości”: dzięki wywiadom pisarz zyskuje możliwość sprzedaży większej liczby egzemplarzy, dzięki zwiększonej sprzedaży zyskuje możliwość dotarcia do większej liczby odbiorców, dzięki liczniejszym odbiorcom zyskuje możliwość zmultiplikowania i poszerzenia społecznej obecności (warto przy tym jednak pamiętać, że razem ze stawką i zyskiem rośnie ryzyko¹¹). Możliwości te są jednak zarazem koniecznościami. Nie w tym sensie, że każdy pisarz musi dążyć do osiągnięcia statusu celebryty, lecz w tym, że każdy pisarz, który chce dziś osiągnąć więcej (rozpoznawalności, sprzedawalności, popularności), musi stać się kimś więcej niż pisarzem – musi zostać multimedialistą, wykorzystującym wszelkie pasy transmisyjne do kontaktu z odbiorcą. Taką wielozadaniowość umożliwia tylko kapitalistyczna kultura pluralizmu medialnego, a zarazem tylko wkroczenie w tę kulturę pozwala pisarzowi odkryć pulę nagród większą od największej nagrody literackiej – pulę rozszerzającej się sławy pracującej na rzecz rosnących możliwości życiowych.

Nagroda polegająca na osiągnięciu statusu celebryty nie istnieje zatem pod postacią konkretnej rzeczy do zdobycia (np. sumy pieniędzy czy określonego tytułu); to nagroda, która nie czeka i której nie daje się posiąść na trwałe. Jej otrzymanie jest równoznaczne z koniecznością ustawicznego, niemal codziennego zabiegania o jej utrzymanie – bez gwarancji łatwej obsługi i bez terminu ważności. Sława przysparza zysków, ale nie daje się do nich zredukować, podobnie jak nie daje się jej osiągnąć wyłącznie poprzez dzieła literackie, z którymi jest jednak trwale powiązana. Tę cyrkulację i konwersję nieczystych wartości w nieczystym obszarze autor wyjaśnia terminem „późny kapitalizm”, rozumiejąc przez to „epokę charakteryzowaną przez zacieranie się granic między kulturą a rynkiem. Zbliżanie się do siebie tych sfer można rozumieć jako konsekwencje przeciwstawnych procesów ekonomizacji kultury i kulturalizacji rynku. Te dwie tendencje spotykają się w pół drogi, tworząc nowe warunki dla nieliniowego procesu produkcji, cyrkulacji i konsumpcji wszelkiego rodzaju przedmiotów kultury. Tak pomyślane relacje między tymi sferami stanowią bardziej przekonującą i atrakcyjniejszą poznawczo perspektywę badawczą niż spetryfikowane narracje na temat tryumfu rynku nad kulturą. Szerzej tę zmianę w

¹¹ „Nigdy wcześniej nie mieliśmy do czynienia z twórczością działającą w podobnej skali i korzystającą z tak intensywnych i wciągających form komunikacji. Wydaje się też, że nigdy wcześniej literatura i autorzy nie mieli tak dużo do stracenia” (471).

obrębie makrostruktury i sposobie myślenia o niej można określać jako zwrot kulturowy w ekonomii” (359).

Mówiąc w największym skrócie, Dominik Antonik wprowadza nas do świata, w którym literatura jest gdzie indziej (wszędzie), jest czym innym (zabieganiem o sławę) i jest o czymś innym (o autorze). Jeśli Bourdieu pisał, że twórca zabiega o kapitał symboliczny poprzez obronę autonomii literatury, to Antonik przekonuje, że dzisiejszy pisarz buduje sławę poprzez konwersję różnych kapitałów w nieczystej sferze kulturo-ekonomii.

Co jednak oznacza „sława”? (formułując to pytanie, przechodzę do wątpliwości, które traktuję jako spłatę długu wobec inspiracyjnej hojności rozprawy). Tytułowy dla rozprawy termin „sława”, zasadnie stosowany przez autora zamiennie z „prestizem”, określający zasadniczy cel starań i działań dzisiejszego pisarza, został w pracy osadzony w historii literatury, ale w pewien szczególny sposób wyizolowany z życia społecznego. Mam nadzieję, że nie formułuję przesadnego oczekiwania, ale wydaje mi się, że w 500-stronicowej rozprawie powinno znaleźć się miejsce dla krótkiego omówienia „sławy/prestizu” jako dominanty ludzkich starań. Przypuszczam, że autor uznaje prestiż za zjawisko społecznie i historycznie uwarunkowane; dążenie do zdobycia prestiżu nie jest zatem cechą antropologicznie uniwersalną, lecz zależną od epoki i ustroju (bądź relacji społecznych). Jeśli nie mamy do czynienia z właściwością uniwersalną, wówczas dla badacza istotne jest nie tylko to, że ludzie dążą do zdobycia prestiżu, lecz również i to, że do niego nie dążą – że potrafią zrezygnować ze sławy własnej bądź obojętnie traktować cudzą, tym samym wskazując na jakiś inny system aksjologiczny, inny cel życiowych dążeń, inny zespół ocen i wartości. Znaczy to, że jednostka, społeczeństwo i kultura mogą istnieć bez sławy. Ponadto wyjaśnienie specyfiki prestiżu wydaje się konieczne, ponieważ od schyłku wieku XIX wielu filozofów i socjologów krytykowało nowoczesność właśnie z racji zaniku dążeń tymotejskich. W skrócie rzecz ujmując, od Nietzschego do Fukuyamy toczy się debata nad „ostatnim człowiekiem”, a więc istotą, która hedonizm przedkłada nad heroizm, wygodę nad przygodę, spokój nad ryzyko.¹² Z tego punktu widzenia gorączkowe

¹² Zaratustra ironizował: „Ma się swą przyjemność na dzień i swą przyjemność na czas nocy; lecz zdrowie ceni się nade wszystko. «Myśmy szczęście wynaleźli», – mówią ostatni ludzie i mrużą oczy” (F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Berent). Sto lat później tę samą krytykę podjął Fukuyama: „Jeżeli bowiem demokracja liberalna skutecznie oczyści życie z megalotymii i zastąpi ją racjonalnym spożyciem, staniemy się ostatnimi ludźmi” [Francis Fukuyama, *Koniec historii i ostatni człowiek*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski].

zabieganie o sławę byłoby asynchroniczne, kontr-historyczne – co tym bardziej domaga się wyjaśnienia. Warto przy tym również zwrócić uwagę na procesy i zjawiska, które osłabiają wartość dążeń megalotymicznych – by wskazać przede wszystkim na demokratyczną izotymię oraz na społeczne systemy immunologiczne (opieka zdrowotna i rozbudowane sieci terapeutyczne) zorientowane na zdrowie, równowagę i bezpieczeństwo. Nie zmierzam do stwierdzenia, że dzisiejszym „ostatnim ludzom” za bardzo się nie chce, aby chciało im się walczyć o sławę – że więc sława literacka i dążenia do niej są zjawiskiem marginalnym. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że autor rozprawy krytykując „fetysza autonomii”¹³ podstawił w to miejsce „fetysza sławy”, uznając przedmiot swoich rozważań za powszechny cel pisarskich dążeń i przybliżoną miarę wartości. Tymczasem z punktu widzenia innych systemów wartości czy innego usytuowania literatury w życiu społecznym opisywana przez doktoranta sława wydaje się tworem symulakrycznym – ani realnym, ani nierealnym, samozwrotnym, niezbyt (a przynajmniej mało wyraziście) istotnym.

Aby nadać analizowanej sławie społeczną realność doktorant charakteryzuje ją – całkiem zasadnie – jako „wpływ”, czyli zdolność wywoływania zmian w rzeczywistości społecznej. Wpływ wynikający ze sławy – czyli możliwość nakłaniania ludzi do podejmowania lub zaniechania jakichś działań, do zmiany zapatrywań, do korekty modelu zachowań – to oddziaływanie bez rozkazywania, władza bez funkcji, autorytet bez tytułów. Na takie rozumienie prestiżu/ sławy jako synonimu „wpływu” wskazują liczne fragmenty pracy.¹⁴

Jednakże zgodnie z tym rozumieniem najsilniejszy wpływ społeczny należałoby przypisać twórczości Justyny Kopińskiej (jako autorce reportażu, a później książki *Czy Bóg wybaczy siostrze Bernadecie?*; 2015) albo reportażom Macieja Zaremby

¹³ „Odejście od fetyszyzowanej autonomii wydaje się [...] konieczne, bo otwiera oczy na złożoność i niejednoznaczność heteronomicznych relacji oraz prowadzi w stronę zrozumienia działania współczesnej ekonomii prestiżu, opartej raczej na negocjacjach i zaangażowaniu w skomplikowane transakcje niż dążeniu do sterylności kapitału literackiego” (282).

¹⁴ Zob. np. „Odrzucenie przez pisarza udziału w wydarzeniu medialnym i stosowanie innych taktyk bezpośredniego oporu albo **nie będzie miało żadnego znaczenia**, albo, zapośredniczone przez skandal i kapitał dziennikarski, wpłynie wręcz na zwiększenie kapitału medialnego i ekonomicznego, bo z promocyjnego wiru nie ma ucieczki” (290); „[o Pilchu:] Próba nałożenia na autora sankcji za to, jak funkcjonuje w mediach, ostatecznie pokazała bezsilność krytyki, która nie dysponuje wystarczającym kapitałem symbolicznym, by móc przeciwstawić się sławnemu pisarzowi, a swoim stosunkiem do sukcesu zgodnego z dzisiejszymi regułami gry lokuje się na pozycji anachronicznej i ostatecznie **pozbawia się jakiegokolwiek wpływu na literaturę**” (315-316); „[...] powszechna walka o uwagę, w którą agenci angażują swoją tożsamość i osobistą historię, okazuje się zarazem walką o władzę. Chodzi tu o władzę horyzontalną, o której pisał Krajewski, ale też **o rodzaj mocy symbolicznej, sprawczości, szerszych możliwości działania i wpływu**” (373).

(*Polski hydraulik i najnowsze opowieści ze Szwecji*, 2013) czy trzem dziełom Marcina Kąckiego (*Lepperiada*, 2013; *Maestro. Historia milczenia*, 2013; *Białystok. Biała siła, czarna pamięć*, 2015). Być może reporterzy ci, zdobywając błyskawiczny rozgłos, weszli do systemu sławy, jednakże ani Zaremba, ani Kopińska nie skapitalizowali wszystkich aktywów i nie przystąpili do multimedialnej transmisji. Mimo to właśnie ich teksty wywarły największy wpływ na rzeczywistość społeczną, dyscyplinując władze różnych szczebli, burząc układ polityczny, a nawet doprowadzając do zmian w kodeksach. Po ich książkach prawo, czyli jedna z podstawowych sił stwarzających rzeczywistość społeczną, uległo korekcie (nie mówiąc już o wprowadzeniu nowych regulacji do funkcjonowania instytucji społecznych, do procedur kontrolnych czy do społecznych poglądów i postaw). Żadna książka czy pozaksiążkowa wypowiedź Pilcha czy Twardocha nie dorównuje pod tym względem wymienionym reportażom. Czy oznacza to – tak brzmi moje nieprecyzyjne pytanie – że istnieje wpływ poza sławą? A jeśli tak, czy nie należałoby skorygować twierdzenia, że sława typu celebryckiego organizuje współczesne pole literackie, dając największe możliwości wywierania wpływu?

W związku z tym nasuwa się kolejne pytanie. Autor wielokrotnie krytykuje socjologizującą refleksję krytycznoliteracką lat 90. XX wieku, wskazując na nieadekwatność proponowanych przez nią terminów wobec zmieniającej się sytuacji.¹⁵ Można zgodzić się z tym zarzutem, choć nasuwa się wątpliwość, czy ostatnia dekada zeszłego stulecia mogła doczekać się adekwatnego opisu, skoro sława literacka znajdowała się wówczas w fazie początkowej, a media społecznościowe nie istniały. Historyczna analiza polskiego życia literackiego ostatnich trzydziestu lat zdaje się dowodzić, że lata 90. to nie czas heteronomii, lecz anomii, z której wyłonić się mogło inaczej ustrukturyzowane pole. Na anomię – czyli w tym przypadku nieistnienie nomos centralizującego pole literackie - wskazują rozliczne fakty: swoboda działalności wydawniczej (dość przypomnieć, że Stasiuk, Gretkowska, Tokarczuk, Filipiak czy Tryzna debiutowali w niewielkich wydawnictwach, które kilka lat później przestały istnieć); narodziny niecentralnych czasopism literackich (Lublin,

¹⁵ Autor zagarnia swoją krytyką również polskie szkołę socjologii literatury lat 60-80 XX wieku (Żółkiewski, Lalewicz) – przede wszystkim za podtrzymywanie dychotomii tekst-społeczeństwo. Być może jednak, skoro zawiodła refleksja naukowa, warto wrócić do literatury – w prozie K. Brandysa (zwłaszcza *Jak być kochaną* oraz *Listy do pani Z.*) oraz J. Andrzejewskiego (zwłaszcza *Idzie skacząc po górach*) znaleźć można wątki i refleksję chwytające system gwiazdorsko-celebrycki rodzący się w ramach polskiej (socjalistycznej!) kultury masowej (Brandys) i istniejący w Europie zachodniej (Andrzejewski).

Rzeszów, Białystok, Łódź, Szczecin, Ostrołęka...) i licznych nagród, a także nieco bardziej kłopotliwe prawidłowości z pogranicza prawa i życia literackiego (w pierwszej połowie lat 90. około 40 procent tytułów nie trafiało pod postacią tzw. egzemplarza obowiązkowego do bibliotek). Dopiero lata 1996-1998 przynoszą kres tej ciekawej anarchii (upadek wszystkich tygodników i dwutygodników literackich; likwidacja osobnych stron poświęconych literaturze w tygodnikach opiniotwórczych takich, jak „Polityka”, „Wprost” czy „Tygodnik Powszechny”; zniknięcie większości małych oficyn wydawniczych publikujących literaturę polską; stabilizacja grupy najsilniejszych wydawców; zniknięcie małych i średnich nagród literackich i pojawienie się silnej nagrody literackiej, czyli Nike). Wszystkie procesy recentralizacji były powiązane z coraz wyraźniejszym zaniedbywaniem przez państwo sfery publicznej (tu: edukacji, czytelnictwa, bibliotek, teatrów i muzeów). W związku z tym – znowu niezbyt precyzyjnie – zapytałbym, czy rzeczywiście zorganizowanie polskiego pola literackiego wokół sławy celebryckiej jest koniecznością wynikającą ze spotkania późnego kapitalizmu z kulturą? Mówiąc inaczej, czy polskie doświadczenie jest uniwersalne? Czy potwierdzają to modele życia literackiego w Skandynawii, w państwach Europy Środkowej (np. Niemcy i Austria) i Europy Środkowowschodniej (np. Litwa, Łotwa, Czechy, Słowacja)? W mojej wątpliwości skrywa się podejrzenie, że zachodzi związek między siłą polskiego celebrytizmu a słabością polskiego państwa rezygnującego z troski o sferę publiczną w latach 90. Zakładam więc (hipotezę kieruję do doktoranta z prośbą o weryfikację), że system sławy celebryckiej jest słabszy w tych państwach, które zachowały opiekę nad sferą publiczną i w tych społeczeństwach, które aktywniej uczestniczą w zróżnicowanej kulturze.

O tym, że celebrytizm może być zaledwie wycinkiem pola literackiego - przechodzę do kolejnej wątpliwości – świadczy polskie czytelnictwo. W pracy nie zostaje poruszony związek między krzepnącym systemem sławy a poziomem czytelnictwa.¹⁶ Zdawać by się mogło, że system ów jest jakoś skorelowany z zainteresowaniem literaturą (choć oczywiście nie tylko z nią), czyli że może on podtrzymywać albo nawet podnosić poziom czytelnictwa. Tymczasem procesowi krystalizowania się systemu sławy odpowiada (lata 2008-2012) radykalny spadek czytelnictwa (z 48 procent do 36). Autor mógłby odpowiedzieć, że system sławy

¹⁶ Propozycja socjologii relacyjnej sformułowana przez doktoranta jest wartościowa i inspirująca, jednak zauważyć należy, że w rozprawie autor uprawia właściwie socjologię bez danych i bez systemu weryfikacji własnych twierdzeń – być może doprecyzowanie metody pozwoli w przyszłości uzupełnić te luki.

literackiej w coraz większym stopniu obywają się bez literatury. Byłby to wniosek okrutny, ale utrzymany w poetyce i logice rozprawy. Jednakże dane socjologiczne dowodzą czegoś odwrotnego, a mianowicie tego, że czytelnictwo (od dekady utrzymujące się mniej więcej na tym samym poziomie 36-38 procent) obywają się bez systemu celebryckiego. I znowu, autor mógłby powiedzieć, że to właśnie pisarze-celebryci osiągają maksimum społecznego wpływu niezależnie od literatury.

.Jednakże wcześniejsza moja wątpliwość wskazywała raczej, że pozaliteracki wpływ tego systemu na społeczną świadomość i na kształtowanie rzeczywistości społecznej jest niewielki w tym, co wymierne, i znikomy w tym, co mierzalne. Autor pisze: „Autorzy-celebryci są najbardziej zaawansowanym narzędziem do negocjacji, gromadzenia i konwersji wszystkich odmian kapitału i do zarządzania prestiżem kulturowym w nowych warunkach produkcji, konsumpcji i rozpowszechniania twórczości literackiej” (290).¹⁷ Jak zatem wyjaśnić fakt, że czytelnicy czytają literaturę i ulegają wpływom literatury niezależnie od systemu sławy? Jeśli wcześniej zaryzykowałem hipotezę, że sława celebrycka jest zaledwie wycinkiem całego pola literackiego, to teraz dodałbym pytanie, czy wycinek ów jest rzeczywiście reprezentatywny dla przemian literatury?

Wątpliwość powyższa wiąże się z kwestią historycznie zmiennego statusu literatury. Według autora polskie życie literackie zmierzało w sposób nieuchronny ku systemowi sławy celebryckiej. Jednym z czynników popychających w tym kierunku było według doktoranta odczarowanie literatury, czyli rezygnacja z aury (wyjątkowości statusu literatury i pisarza oraz wynikających stąd społecznych przywilejów i ograniczeń). Omawiani przez doktoranta pisarze (Pilch, Twardoch, Masłowska, Tokarczuk, Witkowski) umiejscowili pisanie wśród innych aktywności życiowych, charakteryzując je jako działanie nieauratyczne (rzemieślnicze, zwykłe, zarobkowe...). Dzięki temu zyskiwali prawo do mówienia o zyskach, a także do włączenia w obieg komunikacyjny obrazów z własnego życia codziennego ustawianych obok i na równi z tekstami literackimi. Doktorant pisze, że tego rodzaju odczarowanie wcale nie daje możliwości wypowiedzenia prawdy o tym, czym jest literatura (ani o tym, czym jest własne życie). Jest to swego rodzaju gra w szczerłość. Jednakże przy tej okazji pisarze wypowiadają swoje zdania na temat literatury, pisania, pisarza, dzieła/ tekstu, czytania, a więc formułują uwagi o charakterze

¹⁷ Zdanie to jest parafrazą twierdzenia Jamesa Englisha, który w *Ekonomii prestiżu* pisze: „nagrody [literackie] są najskuteczniejszymi instytucjonalnymi agentami **wewnętrznej konwersji kapitału**” (s. 34; wyróżnienie oryginalne).

metaliterackim. Doktorant określa je sumarycznie jako odczarowanie z konieczności cyniczne. Wypada się z tym zgodzić (i dodać, że tego rodzaju cynizm, łatwy i ubogi, powinien otwierać nowy rozdział w dyskusji na temat literatury, nie zaś go zastępować). Jednakże ten rodzaj odczarowania naprowadza na trop innego, które pojawiło się w kulturze polskiej w połowie lat 80. Można je nazwać – w odróżnieniu od cynicznego – odczarowaniem kynicznym.

Wedle inspirującego rozróżnienia Petera Sloterdijka kynik uprawia antyfilozofię zwróconą przeciw „myśleniu wysokiemu”, przeciw „idealizmowi, dogmatyzmowi, wielkiej teorii, światopoglądowi, wzniosłości, ostatecznemu uzasadnieniu i porządkującemu oglądowi”¹⁸. Kynik podejrzewa bowiem, że idealizm – od Platona i chrześcijaństwa aż do neoliberalnych przekonań o możliwości nieograniczonego samodoskonalenia się - jest sposobem porządkowania rzeczywistości i podporządkowywania podmiotów. Kynizm jest więc oporem „wobec władzy wielkich dyskursów: filozoficznych, politycznych, ideologicznych”; krytykując wszelki sojusz wiedzy z władzą, nakazuje zwracać uwagę przede wszystkim na to, co idea robi z konkretnym ciałem i konkretną materią. W tym sensie kynizm jest „procesem dążenia do prawdy” w kulturze, w której „skostniałe prawdy idealne sposobem życia czynią kłamstwo”¹⁹.

Zapoczątkowane w latach 80. odczarowanie kyniczne, skierowane przeciwko różnym idealizmom (katolickiemu, patriotycznemu, solidarnościowemu, kapitalistycznemu), wcieliło się w kulturę punkową, w setki art-zinów, w działalność gdańskiego TotArtu, Łodzi Kaliskiej, Kultury Zrzuty, w teksty wczesnej fazy „brulionu” i „Czasu Kultury”. Celem owego odczarowania było inne uspołecznienie kultury – aktywistyczne, wspólnotowe, niehierarchiczne. Dziedzictwo kynizmu później odnaleźć można było we wczesnej działalności „Lampy i Iskry Bożej” (jako wydawnictwa), w twórczości „banalistów” i w polskim rapie. Jeszcze później, czyli bliżej dnia dzisiejszego, dostrzegam go w poetyce wkurwu i w retoryce przegrywu²⁰. Wkurw był i nadal jest wymierzony między innymi w cyniczną akceptację liberalno-kapitalistycznej kulturo-ekonomii. Z pewnością improwizowany przeze mnie skrót z dziejów polskiej kultury jest pełen dziur i nieścisłości, ale jedno wydaje mi się niewątpliwe: alternatywa. Według doktoranta dziś możemy wybierać

¹⁸ Peter Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. Piotr Dehnel, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2008, s. 312.

¹⁹ Peter Sloterdijk, *Krytyka cynicznego rozumu...*, s. 119.

²⁰ Odwołuję się tu do artykułu Ryszarda Nycza *Zaangażowani i niezrozumiali. Kilka uwag o młodej polskiej poezji współczesnej* („Teksty Drugie” 2020, nr 5).

między anachroniczną obroną sztuki czystej i zmieszaną kulturo-ekonomią²¹, tymczasem historia ostatnich dekad odsłania istnienie trzeciego (i pewnie nieostatniego) wyboru. Wskazuje na niego bluźnierczy, skandalizujący, karnawałowy typ odczarowywania, którego celem jest inne uzwyklenie kultury – jej gęste uspołecznienie i silniejsze powiązanie z codziennością, które dzięki niehierarchiczności chce wyminąć rynkowo-kulturowy prestiż.

Autor nie opisuje charakteryzowanej przeze mnie alternatywy. Nie jest to w żadnym razie błąd czy przeoczenie, lecz konsekwencja zastosowanej metody – co jednak oznacza, że doktorant powinien nieco uważniej przyjrzeć się kwestiom badawczym. W zakończeniu autor łączy zjawisko pisarzy-celebrytów z postulatami metodologicznymi. I formułuje zdanie, które jest dla mnie nie do końca jasne: „Sława pisarzy opiera się na złożonych strategiach akumulacji, negocjacji i wymiany wszystkich dostępnych form kapitału, co ogólnie można określić strategią pozytywnego zaangażowania. Badania autorów-celebrytów i ich twórczości muszą przyjąć podobną taktykę, bowiem w innym wypadku krytycy akademicy będą coraz bardziej rozmijać się z literaturą i ostatecznie zajmą pozycję najmniej wpływowych i najmniej efektywnych agentów kultury literackiej” (479). Niejasny w tym zdaniu pozostaje dla mnie związek między taktyką badawczą a wpływem na kulturę literacką. Jeśli autorowi chodzi o pewien typ adekwatności metody (nastawionej na kulturę w ruchu i kulturę splecioną z ekonomią), to należałoby zapytać, czy adekwatność jest jakąkolwiek gwarancją wpływu. Jeśli zaś przez wpływ autor rozumie możliwość stawiania oporu (a zakładam, że wpływ daje się obserwować tylko wtedy, gdy istnieją szanse kontr-wpływu), to chciałbym prosić o wskazanie tych elementów metody, które dają podstawę do przeciwstawiania się analizowanej kulturze.²² Pytając o formy oporu i szanse krytyki nie wprowadzam wątku obcego rozprawie, jako że mgr Antonik wielokrotnie pisze o niesprawiedliwościach wspierających kulturę celebrycką i przez nią wspieranych²³. Tym bardziej więc konieczne wydaje mi się określenie możliwości

²¹ „Bez wątpienia nie możemy dziś mówić o autonomii pola – jej brak powinien stanowić punkt wyjścia refleksji nad współczesną literaturą – a pojedyncze akty bezkompromisowego oporu w stylu Dunina-Wąsowicza wydają się powrotem do fazy heroicznej” (338).

²² Tym bardziej, że autor odcina się od dziedzictwa dekonstrukcyjnego – zob. np.: „Nie odbieramy kultury dekonstrukcyjnie, lecz poprzez asocjacje, rekonstrukcje, wypełnianie luk znaczeniowych i tworzenie połączeń, dlatego nawet drobne podobieństwo do autora wystarczy, by na jego podstawie stworzyć całość autobiograficzną” (211).

²³ „Choć kultura sławy ma charakter kolektywny – jest dyskursywnym polem bitwy o normy indywidualności czy negocjowanym terenem znaczenia – nie wydaje się w pełni reprezentatywna. Jej spektrum polityczne nie pokrywa się ze społecznym rozkładem ideologii, lecz faworyzuje obowiązujący porządek. Sława jest jednocześnie konstrukcją kultury dominującej i zdominowanej, kapitalistycznego

podważania, osłabiania czy krytykowania celebrytizmu, a więc tak czy inaczej wywierania na tę kulturę wpływu.

Kwestia oporu znowu nakazuje nieco poszerzyć spojrzenie. Autor zakłada, że istnienie pisarzy-celebrytów wywołuje zasadniczo wśród odbiorców pewien typ pasywnego aktywizmu, polegającego na ustawicznym nasłuchu – na śledzeniu aktywności życiowej i komunikacyjnej wybranego pisarza, na przekazywaniu wiadomości o nim bądź od niego innym uczestnikom tego samego kręgu, na inicjowaniu kontaktu z pisarzem. Doktorant nie zapomina o mrocznym rewersie kultury celebryckiej, a więc o nadużyciach władzy symbolicznej, o podejmowanych przez odbiorców działaniach naśladowczych i prześladowczych, o komunikacyjnej agresji. Jednakże w rozprawie zabrakło uwag na temat innego jeszcze rewersu, a mianowicie kontr-systemu. Zauważymy to pominięcie, gdy zwrócimy uwagę na podobieństwo głównych bohaterów rozprawy, czyli piątkę pisarzy (Pilch, Masłowska, Tokarczuk, Twardoch, Witkowski); wszyscy oni należą do mainstreamu demokratyczno-liberalnego. Przeciwwagą dla nich nie tylko personalną, lecz systemową miał być mainstream prawicowo-nacjonalistyczny. Na prawach znacznego skrótu powiedziałbym, że pisarzem-celebrytą wczesnego etapu próbowano uczynić Zbigniewa Herberta (od 1991 roku, gdy poparł dekomunizację, a jeszcze silniej po roku 1994, gdy skrytykował Obrady Okrągłego Stołu), zaś w XXI wieku sławę tego typu osiągnął Jarosław Marek Rymkiewicz (jeśli do pisarzy przykładać miarę wpływu – w tym przypadku wpływu na społeczeństwo i na konkretne działania polityków - to zdaje się, że nikt z piątki omawianej w doktoracie nie dorównał Rymkiewiczowi). Z punktu widzenia komunikacyjnego i kulturowo-ekonomicznego wydaje się, że oba podsystemy działają podobnie, to znaczy mają swoje media, nagrody, festiwale i swoje obiegi komunikacyjne. Jednakże działają przeciwko sobie, zwalczając się, unieważniając, lekceważąc.²⁴ Jeśli poprzednie moje pytanie dotyczyło tego, czy możliwe jest istnienie kultury obok zasysającej wszystko ekonomii prestiżu, to pytanie aktualne brzmi: czy możliwe jest istnienie dwóch opozycyjnych systemów sławy?

centrum i podporządkowanych mu odbiorców, powstaje odgórnie i oddolnie, stąd może być postrzegana jako dynamiczna przestrzeń walki, oczywiście jest jednak, że te dwie siły nie są równoważne – pozycja hegemoniczna zawsze będzie miała przewagę” (245).

²⁴ Na marginesie zapytałbym, czy warunkiem istnienia systemu sławy (w Polsce?) jest system zniesławiania. I czy „zniesławianie” nie działa skuteczniej od produkowania sławy? Na to ostatnie wskazywałby przypadek Zygmunta Baumana, socjologa-celebryty sprawnie poruszającego się w świecie multimedialnym, który został skutecznie wykluczony z polskiego systemu cyrkulacji sławy (momentem początkowym była odmowa odnowienia doktoratu na UW w roku 2006, a momentem kulminacyjnym – wkroczenie nacjonalistów na wykład we Wrocławiu w roku 2013).

Konflikt dwóch kultur ubiegających się o prawomocność prowadzi do ostatniego już pytania, dotyczącego przyszłości. Doktorant sam podsuwa ten wątek, gdy charakteryzuje kulturę sławy jako następczynię „kultury nagród”²⁵. Skoro zatem pisarz-celebryta nastąpił po pisarzu-laureacie, to przewidywanie schyłku sławy celebryckiej wydaje się logicznie i empirycznie zasadne. Jednakże w rozprawie zdaje się obowiązywać dwojakie wyobrażenie procesu historycznego: pierwsze z nich ma charakter linearny i służy wyjaśnieniu przejścia od modernistycznej autonomii do późnokapitalistycznej heteronomii, od autora do osoby-marki, od nagród do multimedialnej komunikacji; natomiast drugie wyobrażenie ma charakter cyrkularny i służy zarysowaniu bezalternatywności aktualnej sytuacji.²⁶ Stąd (złożone) pytanie: czy spór między kulturą demokratyczno-liberalną i prawicowo-nacjonalistyczną napędza kulturę promocji, czy też, przeciwnie, sprzyja osłabieniu kultury sławy i jej przemianie w jakąś inną, post-celebrycką postać?

Na tym kończę listę wątpliwości. Staralem się być uważnym i lojalnym czytelnikiem doktoratu, jeśli jednak któreś z moich pytań wyniknęło z niewłaściwego zrozumienia jakiejś partii rozprawy, to rzecz jasna autor ma pełne prawo pytanie pominąć. Przy tym raz jeszcze chciałem podkreślić, że moje polemiczne zaangażowanie jest odpowiedzią na fascynujący wywód. Uważam *Sławę literacką* za jedno z najważniejszych dzieł z zakresu socjologii literatury, jakie pojawiło się w polskiej humanistyce po roku 1989! Konkluzja mojej recenzji jest zatem oczywista: stwierdzam, że rozprawa Dominika Antonika *Sława literacka. Studia z socjologii i ekonomii literatury* napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Ryszarda Nycza spełnia z nadatkiem wymogi stawiane pracy doktorskiej. Wnoszę o dopuszczenie autora do

²⁵ „[Sławni autorzy] nie potrzebują już instytucji nagrody, bo w ich wypadku proces konwersji kapitału podtrzymywany jest przez kulturę cyrkulacji, a skandal wprowadzający na scenę odwołania do nieskażonej sztuki, której odbitym światłem może świecić ta zanieczyszczona, wywoływany jest przez sam status autora-celebryty, figury wewnętrznie sprzecznej” (290).

²⁶ Do zarysowania tej prawidłowości autor stosuje figurę „kultury bez zewnątrz”, asymilującej nawet krytykę czy wycofanie się pisarza z obiegu: „W czwartym, ostatnim etapie sławny pisarz jest wchłaniany przez ogólny dyskurs reklamy, który w praktyce pokrywa całą kulturę. Jest to rodzaj intertekstualnej sieci, w której reklama, rynek i kultura wzajemnie do siebie odsyłają i nawzajem się cytują w niekończących się cyklach promocji i reprezentacji, gdzie wszystko jest reklamą czegoś innego, a proces ten wydaje się nie mieć ani początku, ani końca. To świat promocyjnej immanencji, wobec którego nie ma zewnątrz i który asymiluje każdy opór i każdą krytykę, przekształcając je w reklamę” (320); „[...] każda z konieczności pozorna krytyka nie pochodzi z zewnątrz systemu, ale jest częścią kultury promocyjnej i tak jak inne wypowiedzi czy działania publiczne sama okazuje się narzędziem reklamy” (328); „<W ekonomii wymiany>” – pisze Wernick – „<gdzie cokolwiek, co jest publicznie napisane, siłą rzeczy funkcjonuje w heteronomicznym procesie cyrkulacyjnej rywalizacji, nie ma możliwości, aby pisarz uniknął tego problemu. Nie ma poza-promocji [hors-promotion]>”. [...] Nie da się zająć pozycji zewnętrznej wobec systemu sławy – tak jak nie ma poza-promocji, nie ma też poza-sceny” (366-367).

publicznej obrony, a ponadto wnioskuję o opublikowanie rozprawy²⁷ i zgłaszam ją do nagrody.

Z poważaniem
- Przemysław Czapliński

²⁷ Po koniecznej korekcie (liczne powtórzenia, bałagan w numeracji przypisów).